Nr 203. Kraków, Piątek 6 Maja 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwukrotną	36	18	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	38	19	9 koron	3 „ —
W innych państwach	48	24	12	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) należy nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 18.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Boesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — B. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przed letnią sesyą.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 5 maja.

Jutro rozpoczyna się sesya letnia Rady państwa, która, z krótką przerwą podczas Zielonych Świąt, potrwa co najmniej do końca czerwca. Program prac tej sesyi jest nadzwyczaj obfity. Przedewszystkiem chodzi o załatwienie budżetu na rok bieżący. Komisya budżetowa rozpoczęła dopiero obrady i załatwiła zaledwie kilka mniej ważnych działów. Zapomocą bardzo wytężonej pracy ma jednak do 25 maja budżet w komisyi być załatwiony. W tym celu odbywać się będą na razie tylko po dwa posiedzenia plenarne w tygodniu, a mianowicie w każdy wtorek i piątek, podczas gdy komisya budżetowa obradowałaby codziennie. Z początkiem czerwca rozpoczęłaby Izba obrady plenarne nad budżetem.

Podczas narad komisyi budżetowej Izba ma załatwić szereg ustaw, jako to podwyższenie minimum egzystencyi dla urzędników wolne od egzekucyi, ustawę naftową, unregulowanie prywatnych stosunków służbowych, utworzenie technicznych stacyj doświadczalnych, ustawę o domokrążstwie i o nieuczciwej konkurencyi. Podług programu prezydenta Pattaia mają obok komisyi budżetowej i Izby posłów, obradować jeszcze ważniejsze komisye, jak finansowa, komisya dla ubezpieczenia społecznego i komisya dla pragmatyki służbowej. To wszystko jednak nie wyczerpuje jeszcze programu prac Izby w sesyi letniej. — Rząd życzy sobie bowiem załatwienia w tej sesyi przynajmniej części nowych projektów podatkowych i uchwalenia nowego regulaminu, którego pierwsze czytanie ma się jutro rozpocząć. — Parlament zbiera się jednak wśród stosunków tak niejasnych i niepewnych, że przeprowadzenie tego programu wydaje się nieco wątpliwem.

Już na jutro zapowiadają ze strony radykalnej trudności przy pierwszem czytaniu ustawy o reformie regulaminu.

Poseł Choc zażąda usunięcia tego punktu z porządku dziennego. Stronnictwa rządowe wezwały wszystkich swoich członków do licznego zjawienia się w Izbie, aby uniknąć niespodzianek przy głosowaniu.

Całkiem odrębną akcyę obstrukcyjną zapowiada hr. Sternberg. Urażony odebraniem mu głosu przez prezydenta Pattaia, postanowił jutro zemścić się i zaraz na początku posiedzenia sprowokować przewlekłą dyskusyą formalną przez żądanie licznych imiennych głosowań, spodziewając się pomocy ze strony radykałów czeskich i innych żywiołów skrajnych. Poważniejszym jest spór o odesłanie przedłożeń językowych do komisyi narodowościowej, na co głównie nalegają Niemcy. Gdyby rząd pod ich naporem skłonił prezydenta Izby, aby postawił te przedłożenia na porządku dziennym, powstałby odrazu konflikt bardzo poważny, albowiem nietylko Czesi, lecz także Polacy przeciwni są traktowaniu ustaw językowych w parlamencie centralnym. Dla takiego porządku dziennego musiałaby się utworzyć jakaś specyalna większość, złożona z Niemców, socyalistów i Rusinów, co przecież żadnego nie miałoby celu praktycznego.

W ostatnich dniach toczyły się nowe rokowania między Czechami i Niemcami, ale zdaje się, że w tym chwilowo najbardziej spornym punkcie do porozumienia nie przyjdzie, po stanowczem oświadczeniu Czechów, że już pierwsze czytanie ustaw językowych uważaliby za „casus belli". Czy pośrednicy znajdą jeszcze jakąś inną formułkę, umożliwiającą choćby pozorne zbliżenie czesko-niemieckie, nie wiadomo. Byłoby to jednak bardzo pożądanem ze względu na konieczne ustalenie stosunków w parlamencie i w gabinecie.

Dotychczas w sytuacyi nic a nic się nie zmieniło. *Sz.*

(Tel. „N. Reformy".)

Rokowania bar. Bienetha z Unią słowiańską.

Ołomuniec, 6 maja.

„Selske Noviny", organ czeskich agraryuszów. donosi, że bar. Bienerth konferował onegdaj ponownie z przywódcami Unii słowiańskiej. Rokowania te jednak uznano za poufne.

Pos. Zazvorka o sytuacyi.

Praga, 6 maja.

Na zgromadzeniu w Wasnicach przemawiał wczoraj pos. Zazvorka, nawołując do zgody i ostrzegając opinię publiczną czeską przed radykalnemi frazesami, które w obecnem opłakanem położeniu finansowem Czech są bardzo szkodliwe.

Konferencye słowiańskie w Wiedniu.

Telefonem.

Wiedeń, 6 maja.

Profesor S. Bobczew, prezes sofijskiego komitetu przygotowującego zjazd słowiański w Sofii, przyjechał wczoraj do Wiednia na naradę z członkami słowiańskiego komitetu wykonawczego w Pradze. Jednym z głównych punktów obrad jest sprawa udziału Polaków w zjeździe. W konferencyach, które potrwają dwa dni, biorą udział: posłowie Kramarz, Hribar, Hlibowicki, Tresicz, Baljak, prof. Markowicz z Belgradu (redaktor „Słowiańskiego Juga") i Roman Dmowski.

W sprawie tej donosi „Kroatische Corresp.": Polacy mieli postawić pewne żądania, jako warunek ich udziału w zjeździe słowiańskim w Sofii. W razie niespełnienia tych żądań, Polacy nie wezmą udziału w tym zjeździe.

Z kuźni pruskiej hakaty.

(Głos prof. Delbrücka. — Broszura Vosberga. — Obłuda pruska. — Nowe alarmy i prawdopodobne ich cele.)

Jak już wiadomo z depesz, odezwał się znów przeciwko obecnej polityce antipolskiej Prus znany prof. Delbrück. Ażeby przekonać szowinistów pruskich, że polityka ta jest błędna i niezgodna z interesami państwa pruskiego, uczciwy ten teoretyk powołuje się nawet na Bismarcka, któremu przypisuje wręcz pewne sympatye dla Polaków. Tu już prof. Delbrück w swoim zapale antihakatystycznym stanowczo przeholował i przypuszczać można, że ten argument po stronie przeciwnej wywoła tylko wesołość. Sympatye „żelaznego kanclerza" dla Polaków równały się chyba tylko „życzliwości", jaką okazuje jastrząb dla gołębia, a wilk dla owcy. Po stronie polskiej zresztą te filipiki prof. Delbrücka przeciwko obecnemu systemowi antipolskiemu w Prusach zbytnio się przecenia. Praktycznego skutku po nich spodziewać się nie można; aby sprowadzić rząd pruski z obecnej barbarzyńskiej drogi ucisku Polaków w każdej dziedzinie, na to potrzeba innych argumentów, niż teoretyczne wywody i historyczne reminiscencye, ostateczny zaś cel poglądów i wskazówek prof. Delbrücka w niczem się nie różni od celu dążności hakaty. Bo i on pragnie zupełnego zgermanizowania się ludności polskiej, lecz dobrowolnego; chciałby więc, ażeby Polakom w zaborze prukim tak było dobrze, iżby dla ekonomicznych interesów swoich poświęcili swoje narodowe aspiracye i z własnego popędu stali się Niemcami. I kto wie, czy polityka, zalecana przez tego teoretyka, naprawdę nie okazałaby się niebezpieczniejszą dla naszego narodowego stanu posiadania na kresach wielkopolskich, niż obecna polityka ucisku?

O przyczynach niewykonywania dotychczas ustawy ekspropriacyjnej względem ludności polskiej w zaborze pruskim, dowiedział się nowego szczegółu berliński korespondent jednego z pism warszawskich z ust rzekomo wybitnego posła centrowego. Poseł ten oświadczył, że wszelkie pogłoski o zaniechaniu przez rząd pruski akcyi wywłaszczeniowej pod wpływem rzekomych przedstawień Austryi, są dowolną kombinacyą prasy hakatystycznej, która tą drogą pragnie wywrzeć nacisk na rząd właśnie w kierunku wywłaszczenia. Główna i bezpośrednia przyczyna tkwi tutaj w opozycyjnem stanowisku pruskich konserwatystów, którzy opierają się obecnie wprowadzeniu ustawy w życie, w obawie, aby, wobec zmieniających się gwałtownie stosunków wewnętrznych Prus, ostrze jej nie skierowało się w przyszłości przeciwko nim samym. Rząd zaś liczy się w tym względzie daleko więcej z opinią konserwatystów, którzy są dotąd fundamentem jego polityki, niż z krzykami „zawodowych" patryotów.

Rewelacya ta brzmi do pewnego stopnia prawdopodobnie — chociaż rzeczonej sprawy również jeszcze należycie nie wyjaśnia.

Tymczasem w kuźni hakaty wre, jak w kotle. Od pewnego czasu we wszystkich pismach tego kierunku pojawiają się znów artykuły i wiadomości, przedstawiające „wielką grozę niebezpieczeństwa polskiego" i nawołujące do nowych środków... odpornych, a w gruncie rzeczy do nowych ustaw antipolskich. Świeżo sekretarz poznańskiej centrali „Związku dla kresów wschodnich" Vosberg wydał broszurę, w której liczbami usiłuje dowieść, że działalność komisyi kolonizacyjnej stała się błogosławieństwem także dla miast i miasteczek, w zaborze pruskim, że te miejskie osady, które otoczono wieńcem kolonij niemieckich, podnoszą się i rozwijają, te zaś, w których okolicy kolonij takich niema, upadają. Panu sekretarzowi hakaty chodzi widocznie o pozyskanie dla polityki kolonizacyjnej mieszczan niemieckich, a zwłaszcza żydowskich, którzy dotychczas nie bardzo się nią zachwycali, ponosząc przez nią niemałe straty. Czy liczby, w broszurze tej przytoczone, zdołają dopiąć celu, wydaje się na razie wątpliwem, ponieważ sfery mieszczańskie, kupieckie i rękodzielnicze w tych miastach wielkopolskich i zachodnio-pruskich odczuwają „dobrodziejstwa" komisyi kolonizacyjnej zbyt dotkliwie na własnej kieszeni.

Jako próbkę hypokryzyi pruskiej z wspomnianych nawoływań prasy hakatystycznej, warto przytoczyć następujący ustęp artykułu „Staatsbürger Ztg.". Dziennik ten pisze:

„Jest przecież widocznem, że wszystkie dotychczasowe zarządzenia przeciwpolskie nie wystarczają. Żywioł niemiecki znika, Polacy tymczasem odznaczają się większą ofiarnością narodową, nie grzeszą zbytniem samolubstwem osobistem, zapalają się więcej do ideałów ojczystych, niżeli my, Niemcy. Jeśli Niemcy się nie zmienią w tym kierunku, wtedy Polacy pod względem wartości szczepowej ich wyprzedzą. A skutki tego dla całej Pangermanii będą fatalne!

„Nie ulega żadnej wątpliwości, że poczucie wspólności narodowej obecnych żywiołów niemieckich, wymaga silniejszego podrażnienia i zachęty, niż dotychczas. Zanim jednak poczucie to wyzwoli się z pęt wstrętnego materyalizmu, niemieckość należy radykalniejszemi ratować środkami, niż dotychczasowe. Atoli, zważywszy niemożliwie trudne warunki, w jakich ustawodawstwo pruskie powiło swoje prawo o wywłaszczeniu Polaków, tracimy wszelką nadzieję, żeby Sejm pruski w tym kierunku zadanie swe patryotyczne spełnił.

„Naród wszakże musi się domagać, aby miliony, kolonizacyi kresów poświęcone, nie były istotnie bez celu wyrzucone. Więc postępowanie nasze nie może się ograniczać do odbierania rabusiowi (Räuber) (sic!) naszej ziemi ojczystej pewnych tylko odłamków zrabowanej ziemi. Musimy zatem rozporządzać środkami prawnemi, uniemożliwiającemi mianowicie dalsze przechodzenie ziemi niemieckiej do rąk polskich."

A więc pismo to domaga się znów zakazu nabywania ziemi przez Polaków.

Inne organa niemieckie zwracają obecnie uwagę na zbytnie „panoszenie się" robotników polskich we wschodnich prowincyach Prus i żądają także środków przeciwko rzekomemu „polszczeniu się rdzennie niemieckich okolic".

Ze wszystkich tych głosów wnosić można, że zanosi się znów na jakąś znaczniejszą niespodziankę antipolską.

Roosevelt w Norwegii.

(Telegr. „Nowej Reformy.)

Chrystyania, 6 maja.

Król wydał wczoraj obiad galowy, na który zaprosił Roosevelta. Podczas objadu wzniósł król toast na cześć Roosevelta. Ten zaś odpowiedział toastem na cześć króla, królowej i narodu norweskiego.

Roosevelt wziął wczoraj udział w posiedzeniu komitetu dla nagród Nobla i wygłosił tam mowę o kwestyi pokoju międzynarodowego. Roosevelta żywo oklaskiwano.

Roosevelt o lidze pokoju.

Chrystyania, 6 maja.

Roosevelt, który podczas prezydentury swojej został odznaczony nagrodą Nobla, wygłosił wczoraj w obecności komitetu dla nagrody Nobla mowę o międzynarodowym pokoju. Wspomniawszy o przechowaniu złotego medalu, jako drogiej pamiątki, podniósł, że ofiarowaną mu zarazem kwotę przeznaczył, jako podstawowy kapitał do fundacyi dla popierania pokoju przemysłowego, na cel, który niewątpliwie znajduje się także w ramach ogólnych dążeń komitetu, a w którym to kierunku pokój, oparty na prawie i sprawiedliwości, ma taką samą wartość, jak pokój między narodami.

Słowa muszą się dostosowywać do czynów, a przy dążeniu do tak idealnego celu, jak międzynarodowy pokój, trzeba stosować praktyczne metody i gdy nie można wszystkiego osiągnąć odrazu, należy postępować krok za krokiem.

Postęp na drodze pokoju międzynarodowego można popierać, zdaniem mowcy, na poczwórnej drodze.

Po pierwsze przez zawieranie traktatów rozjemczych, mogących obejmować wszystkie kwestye, z wyjątkiem bardzo rzadkich wypadków, dotykających poważnie honoru narodowego. Drugą drogą jest dalszy rozwój trybunału rozjemczego w Hadze, trzecią jest konieczność jak najrychlejszego ograniczenia zbrojenia się, zwłaszcza na morzu, a to przez międzynarodowe umowy. Żadne mocarstwo nie może tu samo działać, ale idzie o umowę, któraby położyła kres temu wzrostowi. A wreszcie ideałem byłoby, aby mocarstwa, będące uczciwemi zwolennikami pokoju, utworzyły ligę pokojową i to nie tylko w tym celu, aby między sobą utrzymywać pokój, ale, aby przeszkodzić, iżby inni go nie łamali. Panujący lub mąż stanu, któryby taki związek do skutku doprowadził, miałby zapewnione miejsce w historyi po wszystkie czasy i miałby prawo do wdzięczności całej ludzkości.

Wiec w sprawie odniemczenia Galicyi.

(Od naszego korespondenta).

Lwów, 5 maja.

Dziś wieczorem w sali ratuszowej odbył się staraniem Polskiej Ligi narodowej wiec w sprawie odniemczenia Galicyi. W wiecu wzięły udział poważne osobistości naszego miasta. Przewodniczył emeryt. radca poczt. Józef Chołodecki. Referat w sprawie odniemczenia miast galicyjskich wypowiedział adwokat dr St. Korytko, który przedstawiwszy tło ogólnych stosunków, przykładami zilustrował, w jaki sposób niemczono nazwy miast. Niemczyzna utrzymywała się i utrzymuje dwojako; przez część żydowskiego społeczeństwa i wprost przez kolonizacyę niemiecką. Pierwszy punkt oparcia dla niemczyzny staje się coraz słabszy, dzięki działaniu społeczeństwa polskiego na żydów. — Pozostają więc tylko koloniści niemieccy, lecz stanowią oni znikomy procent ludności, bo zaledwie 3 prc. ogółu ludności. Według spisu w r 1900, procent ten maleje i jest nierówno rozłożony liczniej we wschodniej, mniej licznie w zachodniej części naszego kraju. Wedle gmin: polskich jest z absolutną większością w Galicyi 3021, ze względną większością 14, ruskich 3094 z absolutną większością, a 13 ze względną, a gmin niemieckich z absolutną większością jest ledwie 91, z względną zaś 9. Mimo to zdarzają się takie horrenda, że mamy 18 osad o nazwie niemieckiej, w których nie mieszka ani jeden Niemiec. W końcu stawia referent następującą rezolucyę:

„Wiec uznaje sprawę odniemczenia nazw miast galicyjskich jako nader pilną i postanawiając wszcząć energiczną w tym kierunku akcyę, wybiera stałą do tego komisyę, której porucza się przeprowadzenie tego odniemczenia, wzywając ją, by po upływie roku złożyła sprawozdanie z wykonania tego zlecenia i kroków w tym celu podjętych".

Wśród hucznych oklasków, rezolucyę tę przyjęto.

Radca Chołodecki referował sprawę zaprowadzenia języka poskiego w wewnętrznej służbie poczt i telegrafów; domagał się pomnożenia liczby urzędników Polaków w III. sekcyi ministerstwa handlu i posługiwania się tylko polską nomenklaturą przy oznaczaniu miejscowości Galicyi w spisach, wykazach, podręcznikach i na stampiliach pocztowych.

Prof. Edwin Hauswald domagał się usunięcia języka niemieckiego z wewnętrznego urzędowania kolei państwowych w Galicyi, przy

---

FELIKS GWIŻDŻ.

Dzień zakopiański.

Najsłodszą rzeczą jest na świecie.
Wyjechać. Dokąd? Wszystko jedno —
Byle porzucić własne śmiecie
I duszę swą znękaną, biedną,
W wagonie widzieć trzeciej klasy
Śledzącą z okna pola, lasy.

Ja jestem polskim patryotą.
Gdy za granice wy jeździcie,
Ja zawsze razem z mą tęsknotą,
Choć kieszeń śpiewa rozmaicie,
Do naszej lat i zim stolicy
Kieruję szyny na zwrotnicy.

Ach, Zakopane! Któż wyśpiewa
Jego uroki czy to letnie,
Czy owe, gdy już żółkną drzewa,
Czy też zimowe... Ja kompletnie
Zachwycon jestem tą dziedziną,
Jedyną w Polsce, ach, jedyną.

Tu najpiękniejsze kwitnie życie,
Zwłaszcza, gdy „ceprów" jest niewielu.
Wtedy się wyżyć należycie
Możesz, znękany przyjacielu —
I możesz poznać, jak dzień mija,
Nie wiedząc o tem. Czas ci sprzyja.

Poranek. Ty śpisz, lecz wiesz o tem,
Że już z Krakowa przywiózł pociąg
Kilku przejętych świeżem błotem,
Zagadnieniami: gdzie wodociąg,
Gdzie elektryka, gaz, bruk, gumy,
Gdzie z klimatyki idą sumy...

Lecz ciebie nic to nie obchodzi.
Ty się przewracasz na bok drugi.
Tyś sobie tutaj pan dobrodziej,
Masz pokój, balkon, opał, sługi,
Ty się tu leczysz, masz lekarza,
Który cię lecząc, się naraża.

Gdy za okienkiem — już — już dnieje.
Drzemać jest miło i przyjemnie.
Więc drzemiesz, choć Chantecler pieje,
Ściągając słońce w nocne ciemnie.
Gdy drzemiesz tak. dzwoneczki dzwonią,
Służba się budzi. Gonią, gonią.

Ty wiesz najlepiej, co to znaczy.
Niebawem, wnet, podadzą kawę.
Służąca na kształt dzielnej klaczy
Źrebięciu — tobie poda trawę.
Ty główkę wzniesiesz od poduszki
I pod się weźmiesz ciepłe nóżki.

Kawa gorąca, kożuch pływa,
Bułeczki świeże, pulchne, zdrowe.
Służąca młoda, pulchna, żywa,
Ma siwe oczy, włosy płowe.
Wszystko się bardzo dobrze składa,
Ciało wesołe, dusza rada.

Lecz jest mankament jeden mały,
Właściwie dwa są mankamenta:
Jeden to żona, anioł biały,
Istota prawie nawpół święta.
A drugi — cóż być drugim może?
Ono w kołysce — to niebożę...

Gdybyś pod bokiem żony nie miał,
Możebyś wszedł z służącą w jaki
Dyskursik — możebyś oniemiał,
Możeby ona spiekła raki...
To wszystko mogłoby być, ale
Żona pod twoim bokiem stale.

Więc skromnie tylko zerkasz okiem,
Ukradkiem wielbisz jej zalety,
Zaś ona pełnym ognia krokiem
Do okien idzie wznieść rolety.
A potem rączki ci całuje
I bądź zdrów. Takie masz tu ruje.

Wypiwszy kawę, wstajesz rano
Według znanego ci przysłowia.
Całujesz żonę twą kochaną
Schylony u jej cud-wezgłowia.
Potem dzieciątku „dzień ci dobry,
Oby był z ciebie Bolko Chrobry".

Skończywszy te zajęcia święte,
Podchodzisz ku okienku, aby
Popatrzyć, jaką kto ma piętę,
Co robią dorożkarze-draby.
Czy dzień się zapowiada ładnie,
Czy deszcz przypadkiem dziś nie spadnie.

Gdy różne myśli ważysz w sobie,
Dziesiąta bije na kościele.
Wypiłeś kawę — pusto w żłobie —
Co robić? Zajęć miałbyś wiele,
Ale za kwadrans już odchodzi
Pociąg; na dworzec iść się godzi.

Idziesz. Marcowe grzeje słonko.
Dobrze, że nie masz znajomości —
Musiałbyś iść naprzykład z żonką
Na dworzec — gadać tam czułości,
Kupować kwiaty, dawać kwiaty,
Adresy pisać, pisać daty...

A tak, to idziesz sam samiutki,
Wydatków trochę mniej (— tu drogo!...),
A przecież trudno o te „dudki",
Wszak same rodzić się nie mogą.
Sam sobie idziesz, sam powracasz,
Drogę wydłużasz lub przykracasz.

Na dworcu bardzo mało ludzi,
Marcowy nastrój i tu władnie.
Ten — ów wyjeżdża, więc marudzi,
Zostałby tutaj jeszcze snadnie,
Lecz grosze na to nie pozwolą,
Trza się pogodzić z boską wolą.

Ha! Wola boska! Więc trzy panny
I trzy mamusie biorą przedział
Podobny do zużytej wanny.
Bóg wie, kto tutaj jechał, siedział...
Lecz — wola boska! Jechać trzeba,
Niech błogosławi Pan Bóg z nieba.

Tu tajemnicę małą powiem.
To panie drugą klasą jadą.
W Chabówce z kiepskiem swojem zdrowiem
Do trzeciej wsiądą, bo z paradą
Odjeżdża się, lecz się nie jedzie
W dzisiejszej, kraj niszczącej biedzie.

Trzech kawalerów z bukietami
Całuje rączki, nóżki, stópki —
Mamami każdy z nich się mami,
Chciałby wykrzesać coś z tej hubki.
Dziewczęta rade i nierade
To są spłonione, to znów blade.

Do trzeciej klasy wsiada góral,
Żyd i żydówka i żydzięta
Niosą pakunek, jakby Ural,
Stękając, jak muzyka dęta.
Tra! Odjazd! Chustki idą w górę,
Jedne są białe, drugie bure.

Powracam. Cicho dookoła,
Słoneczko grzeje. Miło, miło.
Na spacer głos wewnętrzny woła,
Takiego marca tu nie było.
Więc Marszałkowską idę zwolna,
Ulica to i droga wolna.

Wreszcie — Krupówki! Tu mieścina.
Lecz bardzo dobrze, że jest taka.
Gdyby nie było jej — jak trzcina
Chwiałbyś się, gdy potrzeba jaka
Zmusiłaby cię kupić kaszy,
Jaj, masła, mięsa — słowem: paszy.

Tu wszystko można mieć i dostać,
Ma się rozumieć: za pieniądze.
Tutejszy kupiec umie sprostać
Zadaniu swemu. Ma swe żądze,
Ambicye, kły, rupieci, śmieci,
Ścierki przed sklepem, na nich dzieci.

Gdy mijam tę dzielnicę — zawsze
Otuchy trochę kapie w serce.
Owoce naszych prac najkrwawsze
Tu nie są przecie w poniewierce
Tu handel swojski, ba! rodzimy,
Tu zako-pańskie są kilimy!

Tu ramki, kartki, ruje, tuje,
Tu obrazeczki i ciupagi.
Kto struć robaka chce, tu struje,
Od żyda wyjdzie bosy, nagi.
A wszystko to miejscowe, nasze,
Wszystko stworzyło plemię lasze.

Idąc, mam zwyczaj nienaganny
Zaglądać wszędzie; wszystko uczy.
Nauki pragnę, jak żyd manny,
Nauka bowiem tuczy, tuczy.
Zaglądam w okna i do sieni,
Kto ma ten zwyczaj, to go ceni.

I oto cóż się w sieniach dzieje?
Mój miły Boże! — toż sielanki!...
Żyd-Polak z polska ci się śmieje
Do polsko-zako-pańskiej Hanki.
A w drugiej sieni mózg wytęża
Malarz co dzieło swe spieniężą,

łączenia galicyjskiej i śląskiej linii kolei północnej do dyrekcyi krakowskiej i polskich napisów kolejowych.

Redaktor Fryling wskazał na to, że w lokalach publicznych u nas znajduje się więcej pism niemieckich niż polskich.

P. Mayer domagał się wyeliminowania ze szkoły ludowej języka niemieckiego.

Wszystkie rezolucye uchwalono. Polskiej Lidze narodowej polecono zająć się w odpowiedni sposób zrealizowaniem uchwalonych rezolucyj.

Teatr lwowski w Wiedniu.

Wiedeń, 5 maja.

(x) Trzeba przyznać i prasie i publiczności tutejszej, że nie szczędzi pochwał równie autorom, jak aktorom polskim, a jeżeli recenzenci dopatrują się w naszej literaturze zbyt wielkiego wpływu obcego, a mianowicie francuskiego i niemieckiego, to i te nawet znacznie przesadzone uwagi nie mają cech nagany. Paweł Zifferer w feljetonie wrogiego nam zresztą dziennika „Neue Freie Presse" wśród szeregu błyskotliwych parodoksów rzuca tu i owdzie uwagi, które są zupełnem przeciwieństwem tego sądu, jaki sobie Niemcy wyrobili o nas, o naszej literaturze i naszym języku.

„Słysząc polskich aktorów, mówiących na scenie — pisze Zifferer — spostrzegamy zaraz, że język ich stworzony jest do wesołości. Brakuje mu ciemnego szczęku twardo ukutych słów. Spółgłoski rozpływają się w ustach, jak cukierki, nie wiele różniąc się od samogłosek. Język polski jest mową w mol. Nadaje się najlepiej dla kobiet, a kto nie rozumie słów, zawszeby myślał, że toczy się rozmowa o miłości".

Pomijamy ustępy feljetonu o „Moralności Pani Dulskiej", o „Zemście" i „Zaczarowanem Kole", nie podobna ich bowiem streścić, a na przytoczenie w całości brak nam miejsca, przytaczamy natomiast sąd p. Zifferera o aktorach lwowskich: „Widz nie spostrzega wcale, że aktorzy polscy noszą kostyumy. Gra jest dla nich rzeczywistością. Prawie nieświadomie grupują się w taki sposób, że tworzą wykwintne i dumne obrazy, jak gdyby je Matejko komponował. Oto przychodzi chwila, gdy Milczek wstępuje do domu swojego wroga Raptusiewicza, który chwyta za karabelę. Ale w mgnieniu oka namyśla się. Gest jego łamie się w połowie, zupełnie, jak się przerywa przenikliwy dźwięk. „Wszak, gdy wstąpił w progi moje!! — powiada Raptusiewicz. Nie potrzeba władać językiem polskim, ażeby te słowa zrozumieć, wygłasza je bowiem aktor z wielką szlachetnością. Czujemy, że w owej chwili aktor wyrasta ponad swoją rolę. Jest przedstawicielem swojego narodu. Gościnne występy lwowskiego teatru narodowego, to dla nas niejako podróż po dawnem królestwie polskiem. Uczymy się oceniać ludzi w taki sposób, w jaki oni sami siebie wyszydzają. Wesołość polska ma w sobie zawsze nieco rezygnacyi i rzewności. W bujającej się karecie komedyowej jedziemy wzdłuż Wisły aż do zamku królewskiego — Wawelu. Przechodzimy przez zaniedbane sale, w których ongi składano hołd królom polskim. Wędrujemy po katedrze, gdzie w ciężkich grobowcach spoczywa królestwo polskie... Zasłona spada. Giętkość komedyi polskiej nastroiła nas poważnie. Opuszczamy salę w zamyśleniu. I oto co uczuwamy: życie chce, ażeby wszyscy ludzie płakali nad temi samemi rzeczami: To, co ich odróżnia — to śmiech".

W feljetonie p. t. „Gościnne występy Polaków", umieszczonym we „Fremdenblacie", dał cenne dla Niemców informacye dr Edward Goldscheider. Autor rozpisuje się obszernie zwłaszcza o Wyspiańskim.

A teraz przejdziemy do odegranych sztuk w porządku chronologicznym. Otóż tragifarsa Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej", zyskała sobie niepodzielne uznanie tutejszej krytyki, która również wysoko podniosła grę artystów i artystek w niej występujących. „Każda poszczególna rola — pisze „Zeit" — była znakomicie obsadzona, gra żywa, w każdym szczególe wycieniowana, lekka i szczera, wogóle wykonanie miało wysoką wartość".

„Zemstę" Fredry ocenili i zrozumieli na ogół dobrze wszyscy recenzenci, zaś gra artystów obudziła nieledwie zachwyt. Jeden z recenzentów powiada, że scenę, w której Milczek zastaje swego syna zaręczonego z siostrzenicą Raptusiewicza, odegrano „niezrównanie". A dalej pisze ów recenzent: „Nazwano Polaków Francuzami północy i są oni w sztuce scenicznej rzeczywiście takimi. Co za jasne kontury, jakie nadają każdej postaci, co za muzyka wiersza, co za akademicka wykwintność ruchów i gestów. Oceniając bardzo pochlebnie grę każdego artysty i każdej artystki, podnosi „Zeit" wszechstronność p. Fiszera, któregoi porównywuje pod pewnemi względami z Coquelinem starszym.

Korzeniowskiego „Panna mężatka" została równie przychylnie oceniona przez krytykę, a grę artystów i artystek w „Chorym z urojenia" podnoszą recenzenci bardzo wysoko. Werwa polskiego zespołu — powiada słusznie „Fremdenblatt" — jest bardziej zbliżona do stylu francuskiego, aniżeli niemiecki sposób grania.

A dalej pan literat z miasta
Gazetkę wkłada w dziurę w bucie —
Potem wychodzi i się szasta,
Jak na aktorskiej gdzieś reducie.
A jeszcze dalej — scena dziwna —
Naiwny gra ją i naiwna.

On jest od naszych. Ona za to
Jest właścicielką pensyonatu.
Nadzieję ma, lecz ma na lato,
Lato dalekie bardzo, a tu
Wyroki, weksle, pozwy, chryje
Nie dają spać. Człek ledwo żyje.

— Pożycz.
— Nie mogę.
— Mój, mój, złoty!
— Ja jestem złoty? Ja wiem, co ja.
— Więc pożycz.
Na co? Na suchoty?
Pani w suchotach!
To rzecz moja!...
— Tak jest, lecz moja jest moneta.
Tu już bezbronna łka kobieta.

Nie wolno mi się wzruszać, zatem
Do mojej willi zmierzam prosto.
Popędzam się mej woli batem,
Bolesnych słów dotkliwą chłostą,
I w tym zaiste cnym nastroju,
Znów się znajduję w mym pokoju.

Obiadek czuć już, stół nakryty,
Lecz dzwonek jeszcze nas nie wzywa.
Przez okno patrzę na błękity,
A żona dziecko me umywa.
A! — zapomniałem na spacerze! —
Na Tatry spojrzeć chęć mnie bierze.

Więc patrzę. Tatry!... Owszem, owszem.
Śnieg na nich leży, a tu sucho.
Człowiek ze zdrowiem jak najzdrowszem,
Gdy na nie patrzy, to z nim krucho.
Tam warto posłać tych narciarzy,
Co karki łamią, gdzie się zdarzy.

(Dok. nast.)

Kronika.

Kraków, 6 maja.

Zlot Sokoli w Krakowie. Odpowiedzi na rozesłane zaproszenia do wszystkich organizacyj sokolich tak polskich w Europie, jak i Ameryce, jak i słowiańskich, zaczynają napływać. I tak: pierwsi odpowiedzieli Słowieńcy, listem pisanym po polsku, w którym dziękując za zaproszenia tłómaczą się, że licznego udziału wziąć nie mogą, ponieważ mają w sierpniu (14 i 15) własną uroczystość, a ich organizacya jest jeszcze młoda i nie zasobna. Jednak przynajmniej delegacyę wyślą.

Chorwaci zapowiedzieli przyjazd przynajmniej drużyny jednej, która wykona własne ćwiczenia. Czesi jeszcze nie odpowiedzieli. Bułgarzy w miejsce odpowiedzi przysłali zaproszenie na zlot do Sofii, który się odbędzie w dniach 10, 11 i 12 lipca, wspólnie ze zjazdem słowiańskim. Polacy z Ameryki wysyłają dwóch przedstawicieli, t. j. obecnego prezesa Związku d. Wieklińskiego i pierwszego prezesa Sokoła w Chicago — Ż...chlinskiego, a nadto zastęp z 6 sokołów, którzy przyjadą z ćwiczeniami własnemi. Przyjadą także goście z Mińska, Petersburga, z Leedynm.

Przygotowania w Krakowie idą przyspieszonym krokiem. Trybuny w pełnej robocie; główna oczekuje tylko uzupełnienia miejscami do siedzeń, tak samo dwie boczne. Boisko wytyczone. Jest to olbrzymia przestrzeń, wynosząca 12.000 metrów kwadratowych. Cała powierzchnia zajęta pod trybuny, miejsca zborne i boisko wynosi 40.000 m. kwadr. Wejście znajduje się naprzeciw parku Jordana.

Sprawę wyżywienia załatwiono już ostatecznie. Wobec braku w Krakowie dużych lokalów restauracyjnych i wobec spodziewanego zjazdu na zlot i wogóle uroczystości grunwaldzkich tysięcznych rzesz, zadecydowano, że jadać się będzie wspólnie, częścią na kwaterach, częścią na boisku. Jakość jadła i obfitość zapewnione, a tak samo i koszt jego nieprzekraczający 3 kor. od osoby. Przypomnieć w tem miejscu należy dawną uchwałę wydziału Związku, że każdy sokół, zwłaszcza biorący udział w ćwiczeniach, ma mieć ze sobą łyżkę, nóż i widelec. Tej konieczności poddać się muszą i panie, biorące udział w ćwiczeniach.

Kartki korespondencyjne są już do nabycia. Druk ich wypadł bardzo dobrze i uważać je należy za bardzo udałe wydawnictwo zlotowe.

Z początkiem maja rozesłany zostanie także gniazdom afisz kolorowy wraz z odezwą. Rozesłano już „rozkazów i wskazówek" część III, obejmującą warunki do zawodów. Druhowie naczelnicy powinni się z nimi bezzwłocznie zapoznać i użyć wszyst ich wpływów swych, jakiemi w gnieździe rozporządzają, aby liczba zawodników była poważna.

Z teatru miejskiego. „Simona" Brieux'a, powtórzona będzie w niedzielę na przedstawieniu wieczornem. Na przedstawienie popołudniowe daje teatr nie graną od kilku miesięcy wspaniałą tragedyę Słowackiego: „Kordyan". (Ceny zniżone do połowy). — Próby z „Simony", odbywane pod kierunkiem reżysera p. M. Węgrzyna, ukończone zostały w dniu dzisiejszym. Rozpoczęto przygotowania do najbliższych nowości repertuaru, t. j. „Komedyi o człowieku, który poślubił niemowę", Anatola France'a i „Komedyi o człowieku, który redagował gazetę rolniczą", Marka Twaina.

Teatr ludowy wystawia jutro operetkę Ziehrera „Wesoła para". Budynek teatru letniego w parku Krakowskim jest zabezpieczony od deszczu i nawet w razie silnego deszczu przedstawienia mogą się tam odbywać. Po przedstawieniu oczekują tramwaje, które rozwożą publiczność w różne strony miasta.

Popis szkoły dramatycznej Michała Przybyłowicza odbędzie się w niedzielę, 8 b. m., o godzinie 7 wieczór, w sali Saskiej. W programie wyjątki: z „Kordyana" (Więzienie), „Śniegu" Przybyszewskiego (akt I), „Aszantki" Perzyńskiego (akt II), „Miłostek" Schnitzera (akt I), „Ślubów panieńskich" (akt II). Nadto odegraną będzie scena z życia Bolesława Gorczyńskiego „Inteligent". Bilety do nabycia w cukierni Michalika, a w dniu przedstawienia przy wejściu na salę od godziny 4 po południu. Połowa czystego dochodu przeznaczona na „Dar grunwaldzki".

Podatek od biletów teatralnych. W dniu 15 maja zacznie obowiązywać ustawa krajowa z 15 stycznia r. 1910 o poborze opłat gminnych na cele dobroczynności publicznej od przedstawień teatralnych, koncertów i wszelkich widowisk oraz balów. Opłata ta wynosi od przedstawień teatralnych siłami miejscowemi 5% od ceny biletu. Zresztą od wszelkich przedstawień, koncertów i t. p. 10% od ceny biletu. Nie podlegają opłacie bilety na przedstawienia teatralne i koncerta w cenie do 1 K włącznie. Uwolnione zaś są od opłaty miejsca bezpłatne dla przedstawicieli prasy, organów reprezentacyi, miejsca służbowe dla organów bezpieczeństwa i dla osób w danem przedsiębiorstwie zajętych. W najbliższych dniach ogłoszone zostaną szczegółowe przepisy w tej sprawie.

Z Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Posiedzenie Krakowskiego Koła odbędzie się w sobotę 7 maja b. r., w sali uniw. Jagiell., o godzinie 6 wieczorem. Porządek obrad: Wybór delegatów na walne zgromadzenie; prof. E. Gross: O metodach nauki rysunku w naszej szkole średniej; wnioski i interpelacye.

Członkami najwyższej rady zdrowia dla spraw zawodu aptekarskiego mianowani zostali z Galicyi aptekarze pp. Karol Sklepiński ze Lwowa i Ksawery Mikucki z Krakowa, obydwaj przewodniczący gremiów aptekarskich.

Krzywdzące zarzuty. Otrzymujemy pismo następujące:

Wielce Szanowna Redakcyo! W numerze z dnia 24 marca uczyniło mi „Słowo Polskie" zarzut, że na kongresie austryackim w sprawie opieki nad anormalną dziatwą, który odbył się w Wiedniu w dniach 21 i 22 marca b. r., wystąpiłem „jako nieugięty wróg szlachty polskiej rządzącej w kraju i zażarty przeciwnik gospodarki polskiej w Galicyi, która kraj do ruiny doprowadziła".

Wobec tego, że redakcya „Słowa Polskiego" widocznie z zasady sprostowania przesłanego umieścić nie chce, oświadczam na tej drodze, iż zarzuty „Słowa Polskiego" w całej osnowie są z palca wyssane, gdyż jak sprawozdanie stenograficzne z obrad kongresu i dzienniki wiedeńskie stwierdzić mogą, w wywodach moich trzymałem się zupełnie przedmiotu i z natury rzeczy o politycznych stosunkach kraju ani słowem nie wspomniałem.

Z wysokim szacunkiem

Ignacy Danziger,
nauczyciel szkoły miejs. w Krakowie.

Wycieczka do Wieliczki. Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza urządza w sobotę 14 maja zjazd do salin wielickich. Punkt zborny przy wejściu do kopalń o godz. 2·30 po południu. Wyjazd z Krakowa o godz. 1·30, powrót o 6·50. Karty uczestnictwa wydaje biuro Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, między 6—8 wieczór. Cena biletu 2 kor. dla członków.

Wiec urzędniczy. Komitet wiecu urzędniczego, który się odbył we wtorek w Krakowie, prosi nas o zaznaczenie, że poseł Staniszewski usprawiedliwił swoją nieobecność, albowiem musiał wyjechać do Wiednia na posiedzenie komisyi Izby posłów.

Wzlot Hieronymusa na aeroplanie Bleriota nie mógł się wczoraj odbyć z powodu niepogody. — Wzlot odbędzie się w niedzielę 8 maja, o godzinie 5 po południu. Bilety na wczoraj zakupione, ważne są na niedzielę.

Na dzień wczorajszy zapowiedziano, że, o ile wzlot na pewne się odbędzie, powiewać będzie na Grand-hotelu i kilku innych wskazanych domach chorągwie czerwone, o ile wzlot będzie wątpliwy — biało czerwone, o ile zaś wcale się nie odbędzie, chorągwie białe. Tymczasem na Grand-hotelu umieszczoną była chorągiew biało-niebieska. Przechodnie zastanawiali się, co znaczy ten dobór niezapowiedzianych barw, dyskutowali o tem, ostatecznie zaczęli podchodzić do portyera i pytali, co ma oznaczać chorągiew biało-niebieska?

— Że wzlotu nie będzie — odpowiadał.

— W takim razie miała być chorągiew biała?

— Białej nie mieliśmy — była odpowiedź, która wszystkich rozweseliła.

Apteka w Dębnikach. Dzienniki lwowskie donoszą: Mr farmacyi C. Zubrzycki otrzymał w pierwszej instancyi koncesyę na otwarcie nowej apteki w dzielnicy Dębniki Wielkiego Krakowa.

Odstawienie do sądu. Wczoraj z aresztów powiatowego sądu w Chrzanowie odstawili żandarmi do Krakowa pięciu podejrzanych mężczyzn, aresztowanych w lesie pod Szczakową, w czasie wielkiej obławy urządzonej za mordercami ś. p. agenta policyjnego Rzeszowskiego. Aresztowanych skutych razem jednym łańcuszkiem eskortowało do Krakowa dwóch żandarmów. W wolnych od kajdanków rękach nieśli pakunki różne będące ich własnością. Z aresztowanych trzech jest prawosławnych, jeden żyd i jeden religii rzymsko-katolickiej. Wszyscy są rosyjskimi poddanymi. Jak dochodzenia wykazały, żaden z aresztowanych nie jest indentyczny ani z mordercami ś. p. Rzeszowskiego, ani też, o co ich podejrzywano, z bandytami, którzy swojego czasu napadli i obrabowali żydówkę w Szczakowej. Dalsze dochodzenia prowadzone będą w krajowym sądzie karnym w Krakowie.

Z kraju.

Kongres stronnictwa ludowego odbędzie się 12 czerwca w Tarnowie. Jak donosi „Przyjaciel Ludu", porządek obrad będzie następujący: 1) Zagajenie; 2) rozprawa polityczna; 3) sejmowa ordynacya wyborcza; 4) zawodowa organizacya rolnicza; 5) sprawy organizacyjne; 6) wybor Rady naczelnej; 7) wnioski. Do uczestnictwa w kongresie są uprawnieni: a) członkowie dotychczasowej Rady naczelnej; b) posłowie P. S. L. sejmowi i parlamentarni; c) przewodniczący komitetów powiatowych P. S. L.; d) delegaci komitetów gminnych P. S. L.

Chrzanów, 5 maja. (Rocznica konstytucyi 3 maja). Staraniem miejscowego „Sokoła" i chrzanowskiego Koła T. S. L. odbyło się dzisiaj w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo, w którem udział wzięli przybyli w pochodzie do kościoła „Sokoli", ochotnicza straż pożarna, przedstawiciele T. S. L. oraz delegaci różnych miejscowych stowarzyszeń.

Maków, 5 maja. W niedzielę 8 b. m. na dochód Koła T. S. L. odbędzie się przedstawienie amatorskie. Daną będzie scena z „Wesela", następnie śpiewać będzie p. Böhlke, poczem amatorzy odegrają farsę St. Piątkowskiego „Nasze bziki".

Nowy Sącz, 5 maja. (Wybór nowego burmistrza). We środę w południe zebrali się radni miasta w liczbie 35 w sali ratuszowej na inauguracyjne posiedzenie celem wyboru burmistrza i uzupełnienia asesorów. Przewodnictwo objął najstarszy wiekiem p. Nalepa, z ramienia rządu przybył starosta Strzelbicki, z ramienia reprezentacyi powiatu komisarz rządowy radca Witig. Na 35 głosujących oddano dwie puste kartki, a 33 głosy na dra Władysława Barbackiego, dotychczasowego burmistrza.

Po wyborze starosta odebrał od burmistrza przyrzeczenie, który następnie skreślił obraz pracy, jaka czeka nową radę w bieżącem sześcioleciu.

Na asesorów powołano dra Körbla i Grossbarda.

Po posiedzeniu Rady pojawił się na sali personal urzędniczy, imieniem którego złożył gratulacyę burmistrzowi starszy sekretarz magistratu p. Antoni Brudziana; ze strony asesorów przemawiał radca p. Gutkowski.

Ze świata.

Kongres narodowy polski i odsłonięcie pomników Kościuszki i Pułaskiego w Waszyngtonie. Uroczystość w Waszyngtonie rozpoczyna się już za 5 dni, a mianowicie dnia 11 bm. W sprawie tej otrzymujemy następujący komunikat od komitetu urządzającego kongres narodowy polski w Waszyngtonie:

Program odsłonięcia pomników Kościuszki i Pułaskiego został już ułożony w ogólnych zarysach i komisya rządowa rozsyła teraz właśnie zaproszenia. Cały ceremoniał odsłonięcia pomników jest w rękach rządu, który się sam wszystkiem zajmuje. Rząd stawia trybuny przy obydwóch pomnikach, daje orkiestrę, wojsko i będzie pilnować porządku. Głównym mistrzem ceremonii będzie sekretarz wojny; paradą wojskową i cywilną będzie dowodzić generał armii regularnej Stanów Zjednoczonych, pod którego dowództwem będzie też zostawać i polska dywizya, składająca się z towarzystw polskich: wojskowych, sokolich i cywilnych. Marszałkiem tej dywizyi będzie mianowany przez komitet budowy pomnika dr W. Kuflewski. Uroczystość rozpocznie się we środę 11 maja o godzinie 2 i pół po południu. Przy pomniku Pułaskiego będą przemawiać: sekretarz wojny, prezydent i ob. J. Smulski; przy pomniku Kościuszki, prezes Związku narodowego polskiego po polsku, cenzor Związku pol. po angielsku i prezydent Stanów Zjednoczonych. Na początku i przy końcu ceremonii będzie odmówiona modlitwa.

W dniu odsłonięcia pomników o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w hotelu Raeigh bankiet, na którym prezydent Stanów Zjednoczonych w towarzystwie kilkudziesięciu wybitnych Amerykanów będzie gościem Związku narodowego polskiego. Na ten bankiet zgłosiła się już znaczna liczba bardzo poważnych osób.

Nazajutrz 12 w czwartek o godzinie 10 rano nastąpi otwarcie Kongresu narodowego polskiego w teatrze „New National". Program obrad Kongresu już podaliśmy przed kilku tygodniami.

Dr Kazimierz Gałecki, nowo mianowany szef sekcyi w ministerstwie skarbu, urodził się w r. 1863 i uzyskał na uniwersytecie Jagiellońskim doktorat, a następnie jako auskultant sądowy, przydzielony do prokuratoryi skarbu w Wiedniu, został w r. 1889 powołany przez ówczesnego ministra skarbu Dunajewskiego do służby przy ministerstwie skarbu, w którem pracował dotąd bez przerwy, przechodząc szybko przez szczeble hierarchii urzędniczej. W r. 1903 mianowano go radcą sekcyjnym, a w r. 1907 radcą ministeryalnym. Pracował naprzód przez długie lata w departamencie dla podatków pośrednich. Znaną jest jego działalność, jako referenta rozdziału kontyngentu wódczanego dla naszego kraju, którego interesa miały w nim dzielnego obrońcę. Następnie prowadził departament straży skarbowej, wypracował nowy regulamin dla tejże i przyczynił się do podwyższenia poborów straży skarbowej. Miasto Bochnia, Podgórze, Jarosław i Wieliczka uzyskały przy jego pomocy dzierżawę podatku od mięsa. Od roku był szefem departamentu tytoniowego, drukarni państwowej i budowlanego i jego zabiegom i staraniom zawdzięcza kraj nowe budowy gmachów rządowych w Galicyi. Dr Gałecki zdobył sobie zaufanie ministra Bilińskiego, który po ustąpieniu szefa sekcyi Kniaziołuckiego powołał go na to wysokie stanowisko mimo opozycyi Niemców, którzy wszystkie wyższe stanowiska biurokratyczne uważają za swój wyłączny monopol.

W ostatnich czasach odeszło kilku wyższych urzędników Polaków z ministerstwa skarbu do trybunału administracyjnego. Jeden z nich ma w krótkim czasie zostać dyrektorem pewnej instytucyi finansowej we Lwowie. Konieczną jest rzeczą, aby w miejsce ich powołano do ministerstwa odpowiednie siły dla strzeżenia interesów naszego kraju.

Kościół inwalidów. Z Wiednia donoszą: W obecności cesarza i arcyksiążąt Piotra Ferdynanda i Rainera, odbyło się wczoraj poświęcenie nowego kościoła przy zakładzie dla inwalidów wojskowych. Na uroczystość przybyli ministrowie Schoenaich i Georgi, komendant korpusu i t. d. Po uroczystości zwiedził cesarz urządzenia zakładu, poczem powrócił do Schoenbrunnu.

O szpiegostwo. Z Wiednia telefonują nam: Aresztowaną niedawno w Stanisławowie pod zarzutem szpiegostwa Maryę Tomczyszynównę przewieziono do Wiednia, albowiem do przeprowadzenia śledztwa i rozprawy przeciw niej wydelegowano sąd wiedeński. Tymczyszynównę posądzają o pośrednictwo w aferze szpiegowskiej między porucznikiem austryackim Tęczarowskim a pewnem mocarstwem. Tęczarowski znajduje się również w Wiedniu w sądzie garnizonowym.

Trwoga przed kometą. Telegram z Nowego Jiczina donosi: Do tutejszego sądu obwodowego przyprowadzono pewnego robotnika z pobliskiej wsi Zubri, który popełnił liczne oszustwa, wyzyskując trwogę wieśniaków, przekonanych, że skutkiem zderzenia się komety z ziemią nastąpi koniec świata. Robotnik ów przybył do pewnej wdowy i powiedział jej, że jest klucznikiem niebios i że Bóg wysłał go na ziemię, celem zbierania datków od tych osób, które chcą sobie w niebie zapewnić dobre miejsce. Od wdowy zażądał znaczniejszej kwoty, a gdy ona oświadczyła, że pieniądze ma w kasie oszczędności, wziął zadatek w kwocie 10 koron, dodając, że po całą sumę przyjdzie później. Wdowa udała się do kasy oszczędności i powiedziała, na jaki cel wydobywa swoje pieniądze. Gdy nazajutrz „klucznik niebieski" przyszedł do wdowy po pieniądze, uwięziono go i odstawiono do sądu.

Z Trewiru donosi telegram: Z trwogi przed końcem świata z powodu zderzenia się ziemi z kometą Halleya pewna kobieta w górskiej wiosce Geizenburg wrzuciła do studni swoje dziecię półroczne. Dziecko utonęło.

Kometa Halleya. Z Berlina donoszą: Królewskie obserwatoryum tutejsze w przeciwstawieniu do obliczeń obserwatoryum w Greenwich, twierdzi że długości ogona komety Halleya z całą ścisłością obliczyć nie można, ponieważ jest on podobny do pasma dymu z jadącej lokomotywy i przedłuża się w miarę zbliżania się komety do słońca.

Proces Tarnowskiej. We środę przemawiał drugi obrońca Prylukowa, adwokat Florian, który dowodził, że Naumow popełnił zbrodnię wyłącznie pod wpływem Tarnowskiej, a bez żadnej inicyatywy ze strony Prylukowa. W przeciwieństwie do pewności siebie, okazywanej podczas rozprawy wtorkowej była Tarnowska w środę bardzo przygnębiona. Twarz zasłaniała dłońmi, a ciałem jej wstrząsał dreszcz. Wbrew zwyczajowi swojemu nie przerywała przemowy Floriana, pomimo że obrońca Prylukowa wytoczył przeciwko niej najcięższe zarzuty. Po mowie Floriana przewodniczący zamknął rozprawę i wyznaczył następną na dzisiaj. Przemawiać ma adwokat Diena, obrońca Tarnowskiej.

Wielki pożar w Japonii. Londyński „Morning Leader" donosi z Cobe w Japonii, że miasto Aomori zostało zniszczone przez pożar. Spłonęło 8 tysięcy domów. 30.000 ludzi jest bez dachu. Kilkanaście osób zginęło w płomieniach, a wiele odniosło zranienia.

Na szkołę kresową Wielkiego Krakowa złożyła fabryka tutek do papierosów „Promień" we Lwowie 28 koron.

Dar Grunwaldzki. Do administracyi „Nowej Reformy" nadesłali: Jan Pankiewicz 100 koron, właścicielka kawiarni Japońskiej 20 koron, wręczone jej przez gości za znalezioną papierośnicę.

Na dar narodowy 3 Maja złożyło: Tow. „Krakora" z Hradce Králové zebrane 5 K 10 h.

Zjazd koleżeński. Kolegów, którzy w roku 1900 ukończyli gimnazyum w Podgórzu, proszę o podanie adresów do dnia 14 b. m. w celu powiadomienia ich o dniu zjazdu koleżeńskiego. Dr Stanisław Adamski, Kraków, ul. Poselska, l. 20, II p.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefy Janiszewskiej złożyli Stanisławowie 5 K dla opuszczonych dzieci.

Z kalendarza. W piątek 6 maja: Jana w Oleju i Heliodora; w sobotę 7 maja: Domiceli i Benedykta p. w.; w niedzielę 8 maja: Stanisława.

Wschód słońca dnia 7 maja o godzinie 4 m. 08, zachód o godz. 7 m. 05; długość dnia godz. 14 m. 57.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 5 maja termometr doszedł od + 10·6 do + 14·0 C.; barometr po południu zaczął iść w górę.

Dnia 6 maja o godzinie 7 rano stan barometru 735·6 mm., termometru 5·6 C.; wiatr zachodnio-północno-zachodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek: „Nora".
W sobotę: „Simona".
W niedzielę po południu: Kordyan"; wieczór: „Simona".
W poniedziałek: „Koncert".
We wtorek: „Simona".
We środę: „Gdy młode wino zakwita".
We czwartek: „Wesele".
W piątek: „Koncert".
W sobotę: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę" Anatola France". „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą" Marka Twaina.
W niedzielę po południu: „Komedya omyłek"; wieczór: „Noc listopadowa".
W poniedziałek po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Wielki Fryderyk".

Repertuar teatru ludowego.

W piątek: „Lalka".
W sobotę: „Wesoła dwójka".
W niedzielę po południu: „Za Oceanem"; wieczór: „Wesoła dwójka".

Kronika lwowska.

Lwów, 6 maja.

Drugi zjazd polskich górników i hutników we Lwowie. W dniu 28 kwietnia odbyło się we Lwowie w lokalu Związku pol. gór. i hut. posiedzenie komitetu wykonawczego, w którym wzięli udział: radca dworu Ernest Nechay, redaktor „Nafty" dr Bartoszewicz, kierownik urzędu okręgowego gór. w Drohobyczu st. komisarz Mokry, sekret. stał. deleg. górn. inż. Adam Łukaszewski i radca górn. Zdzisław Kamiński.

Po zdaniu sprawy z dotychczasowej działalności przez sekretarza komitetu wykonawczego, uchwalono listę obszerniejszego komitetu zjazdu, do którego zaproszono osobistości najwybitniejsze i znane z działalności swej chlubnej w przemyśle górniczym i hutniczym. Z powodu, że najpotężniejsza z jego gałęzi: przemysł naftowy, ma się po raz pierwszy przedstawić w całej okazałości uczestnikom II. zjazdu i w tym celu odbędzie się wycieczka do Borysławia i Tustanowic, utworzoną zostanie osobna sekcya naftowa II. zjazdu, której organizacyą zajął się dr Bartoszewicz. Dr. B. wygłosi również na wspólnem zebraniu wyczerpujący referat o przemyśle naftowym. Zorganizowane podkomitety na całem obszarze ziem polskich i obcych, gdzie górnik nasz pracuje (półn. Rosya, okręg Doński, Jekaterynosław, Kaukaz, Ural, Westfalia i w i.) przesyłają liczne zgłoszenia, świadczące o żywem zajęciu się tym zjazdem P. G. i H. Obliczenia poczynione w przybliżeniu wykazały, że górników polskich jest przeszło milion, dla których zjednoczenie jest rzeczą ważną i godną zabiegów. Najdokładniejszych informacyj, dotyczących zjazdu udziela biuro Związku G. H. (Romanowicza l. 2) we Lwowie. Biuro Związku P. G. i H. w Krakowie (św. Jana 13) tudzież sekretarz komitetu wykonawczego radca górniczy Zdzisław Kamiński w Łańcucie.

Repertuar teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Jaś i Małgosia"; wieczór: „Czar walca".

Gimnazya realne w Galicyi.

(Tel. „Nowej Reformy".)

Lwów, 6 maja.

Rada szkolna krajowa przedłoży ministrowi oświaty wniosek o otwarcie z nowym rokiem dwóch realnych gimnazyów, jednego w Krakowie, drugiego we Lwowie. Mianowicie we Lwowie przekształcone byłoby VIII gimnazyum klasyczne, w Krakowie gimnazyum IV. (w zabudowaniach Goetza) na gimnazyum realne w ten sposób, że z początkiem przyszłego roku szkolnego pierwsza i druga klasa tych zakładów naukowych przekształcone będą na gimnazyum realne. Te dwie pierwsze klasy, jako gimnazyalne, przestaną więc istnieć z nowym rokiem szkolnym, a ich miejsce zajmą klasy z charakterem gimnazyum realnego.

W każdym następnym roku przybywać będzie w tych zakładach jedna wyższa klasa z charakterem gimnazyum realnego.

Uczniowie pierwszej klasy obu tych zakładów, nie życzący sobie uczęszczać do II. klasy o typie gimnazyum realnego, będą musieli przenieść się do innego gimnazyum, przyczem zwolnieni będą od opłat wstępnych.

Dodać należy, że plan naukowy gimnazyów realnych na I. i II. klasę bardzo mało różni się od planu gimnazyów klasycznych. Obowiązkową jest tutaj tylko nauka rysunków.

Plan naukowy gimnazyów realnych ogłoszony będzie niebawem drukiem. Gimnazya realne dają upoważnienie do przejścia na politechnikę i na uniwersytet. Z wydziałów uniwersyteckich jedynie słuchacze teologii i filologicznych grup wydziału filozoficznego, zdawać będą zmuszeni egzamin z języka greckiego, którego nie udziela się w gimnazyach realnych.

Szpieg rosyjski przed sądem.

(Telefonem.)

Lwów, 6 maja.

Dziś przed trybunałem karnym rozpoczęła się rozprawa o szpiegostwo. Na ławie oskarżonych zasiadł Włodzimierz Dobriański, liczący 21 lat, b. uczeń gimnazyalny z ukończoną VI klasą, syn gr.-kat. proboszcza w Jasienicy Zamkowej. Dobriański grasował głównie w Samborze i innych miejscowościach, a szpiegowskie jego sprawki wykrył przypadek. Miał on się dowiadywać o głównych zmianach w dyslokacyi wojsk w Galicyi, o składzie kompanij i szwadronów, dalej, które magazyny prowiantowe przygotowują żywność dla ludzi i koni, jakie roboty uskutecznia się na kolejech, gdzie na nich budują szańce (między Przemyślem, Gró

kiem, a Lwowem) itd. W czasie rewizyi, dokonanej w mieszkaniu ojca Dobriańskiego, znaleziono list, w którym oskarżony przyznaje się przed ojcem do tego, że nawiązał korespondencyę z jakąś osobą w Rosyi. — Znaleziono też w nocnej szafce notes, a w nim karteczkę, pisaną po rosyjsku, z wezwaniem do dalszych usług szpiegowskich za wynagrodzeniem. Skonfiskowano też przy rewizyi recepisy na polecone listy i posyłki, między temi recepisy listów pod adresem czytelń ludowych im. Kaczkowskiego w okolicy Turki, pod adresem hr. Bobrińskiego w Petersburgu i Abrahama Arnsteina w Budapeszcie. Na podstawie tego zarządzono aresztowanie Dobriańskiego, który ukrywał się we Lwowie w rusofilskiem akademickiem towarzystwie „Obszczeżytije“.

Wedle twierdzenia Dobriańskiego, z końcem r. 1908 umieścił on w „Hałyczaninie“ ogłoszenie z prośbą o udzielenie pożyczki 200—300 koron w celu dokończenia studyów, gdyż zamierzał wówczas jako prywatysta przystąpić do gimnazyalnej matury, a środków do utrzymania w czasie nauki ani sam nie posiadał, ani od rodziców, obarczonych liczną rodziną uzyskać nie mógł. W odpowiedzi na to ogłoszenie nadeszła propozycya pod adresem „Nauka 100 poste-restante Stary Sambor“ od nieznajomej rzekomo osoby z Kijowa, aby Dobriański przyjął rolę wojennego korespondenta (!), a za to otrzyma żądaną kwotę jako wynagrodzenie. Na to zgodził się, gdyż zanosiło się wówczas na wojnę serbsko-austryacką, był więc zdania, iż na wypadek wybuchu wojny, łatwo mu będzie podawać sprawozdania, które wyobrażał sobie jako zwykłe kroniki dziennikarskie. Wkrótce też miał otrzymać drugi list z kwotą 50 kor i wezwaniem do wyjazdu do Przemyśla w celu wywiedzenia się tam wszelkich wiadomości, dotyczących wojska. Na wyjazd do Przemyśla nie zgodził się, prosił natomiast ową osobę w Kijowie o informacyę, jakiego rodzaju wiadomości miałby udzielać, nadmienił też w tym liście, iż podówczas powoływano w Galicyi rezerwistów i wysyłano ich do Rosyi.

Wkrótce potem otrzymać miał trzeci list z kwotą 120 kor. i z pouczeniem, iż pożądane są wszelkie jakiegobądź rodzaju wiadomości, dotyczące wojska. Na to odpowiedział obwiniony znowu żądaniem szczegółowej instrukcyi i opisem tragicznych scen, jakie rozgrywają się wśród ludu z powodu wysyłki wojska do Bośni, a na to otrzymać miał wkrótce czwarty list, bez pieniędzy, w którym nadawca określił bliżej swe żądania, domagając się wiadomości o mobilizacyi, kolejach żelaznych, fortecach i t. p. Na to odpisać miał obwiniony, iż żądanych wiadomości na razie nie może udzielać, gdyż ich nie posiada, a jeśliby w przyszłości ich nabyć nie mógł, w takim razie pobraną gotówkę zwróci.

Prócz wyżej wymienionych czterech listów nie otrzymał więcej — jak twierdzi obwiniony — żadnego dalszego, ani też oprócz powyższych, nie wysłał do Kijowa żadnej innej odpowiedzi lub wiadomości i przestał się tą sprawą zupełnie interesować, a to tembardziej, że wogóle nigdy nie miał zamiaru trudnić się na seryo szpiegowskiemi wywiadami.

Sprawki Dobriańskiego wyszły na jaw w sposób następujący: Zgłosił się on z końcem października b. r. w urzędzie pocztowym w Samborze do ekspedyenta p. Pieniążka i zażądał wydania listu „poste restante Nauka 100“. Urzędnik znalazłszy taki list we fachu, zapytał zgłaszającego się, skąd spodziewa się listu, a otrzymawszy odpowiedź, iż list powinien być nadany w Stanisławowie lub we Lwowie, wręczył list Dobriańskiemu z prośbą, by go otworzył i przekonał się, czy istotnie do niego jest adresowany, gdyż stampilia urzędu pocztowego nie odpowiada podaniu Dobriańskiego, świadczyła bowiem, że list nadano w ambulansie pocztowym w pociągu Krasne—Brody. Ta zupełnie przypadkowa uwaga urzędnika zmieszała widocznie Dobriańskiego, gdyż zaledwie tylko naddarł kowertę listu i zaglądnął do wnętrza, zwrócił list urzędnikowi, oznajmiając, że list nie jest dla niego przeznaczony. Urzędnik spostrzegł w otwartej kowercie banknot 100 koronowy i karteczkę w rosyjskim języku napisaną i nie wchodząc bliżej w treść korespondencyi, oddał list kontrolorowi.

Nazajutrz zgłosiła się do Pieniążka po list pod powyższym adresem jakaś nieznana i niewyśledzona dotychczas młoda dama w towarzystwie kilkunastoletniej panienki, a skoro Pieniążek odesłał ją do kontrolora, oświadczyła na indagacyę kontrolora wśród widocznego zaniepokojenia, iż przychodzi po list w imieniu rzekomo chorego ojca Wincentego Bryły, który listu tego oczekuje z Brodów. Kontrolor, znając kompromitującą treść listu, odmówił wydania, poczem nieznajome odeszły.

W kartce do banknotu dołączonej w rosyjskim języku, uwidocznił niepodpisany nadawca adresata, iż otrzymał trzy listy, dokumenty nie wiele interesujące, iż wysyła 100 kor., a co miesiąca będzie wysyłać jedynie pod tym warunkiem, jeżeli adresat conajmniej 1—2 razy w miesiącu doniesie mu różne wiadomości o armii, kolejach żelaznych, szańcach, mostach i t. p.

Władze zrobiły rewizyę w domu Wincentego Bryły i sprawdziły, że owa dama nadużyła jego nazwiska.

W dniu 6 listopada Dobriański, nie spodziewając się, że władza jest już o wszystkiem poinformowana, zgłosił się do Pieniążka i po dłuższej rozmowie o rzeczach obojętnych rzucił niby od niechcenia pytanie, czy nie nadszedł przypadkiem list pod szyfrą „Nauka 100“. Gdy Pieniążek przedstawił Dobriańskiego naczelnikowi urzędu, a ten pod pozorem wydania mu listu zaprosił go do swego biura, Dobriański skorzystał z nadarzającej się sposobności i przechodząc przez kurytarz umknął i skrył się we Lwowie. Sprawdzono później, że listy z szyfrą „Nauka 100“ nadchodziły też do innych miejscowości, w szczególności do Łomży i do Lwowa.

Lwów, 6 maja.

Rozprawie przeciwko szpiegowi Dobriańkiemu przewodniczy radca Szechowicz, oskarża dr Rożankowski, broni dr Kruszyński z Sambora. Ze strony wojskowości obecni są: kapitan sztabu generalnego Iszkowski i porucznik Michkiewicz.

Rozprawa jest tajna. Oskarżony nie przyznaje się do winy.

Groźba powodzi.

Od kilku dni powietrze oziębiło się znacznie, a równocześnie nastąpiła słota, wywołana zaburzeniami atmosferycznemi na całym lądzie europejskim. Strefa deszczowa rozciąga się od Paryża, przez całą Europę środkową, aż poza Bukowinę. Nad kanałem Lamanche szalała burza, na Adryatyku wiał silny wiatr „bora“, we Włoszech polepszyła się wprawdzie pogoda, ale w środkowej części tego kraju było w środę zimniej niż w północnej Rosyi. Gdy w środę minimalna temperatura w Rzymie wynosiła 8° ponad zero, tu w Rewlu było 12, a w Petersburgu 11 stopni. W niektórych krajach alpejskich Austryi, ulewa przybrała rozmiary katastrofy. Niektóre rzeki, pomiędzy niemi Dunaj, silnie wezbrały.

U nas w nocy ze środy na czwartek padał ulewny deszcz, również w ciągu wczorajszego dnia kilka razy była ulewa, a równocześnie nastąpiło znaczne oziębienie się temperatury. Dzisiaj rano panował wilgotny chłód, ale mimo zachmurzonego nieba deszcz do chwili — gdy piszemy niniejsze sprawozdanie, na szczęście nie padał. Wczoraj doniesiono nam telegraficznie z Oświęcima, że Soła silnie wezbrała, i że deszcz w owym czasie padał dalej nieustannie. Jeżeli dzień dzisiejszy, podobnie jak w Krakowie, będzie i na prowincyi niezbyt obfity w opady, w takim razie można mieć nadzieję, że groźba powodzi nie sprawdzi się, że unikniemy przysłowiowej klęski wylewów.

Stan wody na Wiśle pod Krakowem podniósł się dość znacznie. Dotąd jednak nie zachodzi obawa wystąpienia wody z brzegów. Również woda na Rudawie podniosła się znacznie, co jest połączone ze znacznemi trudnościami przy pracach regulacyjnych.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z dnia 6 maja).

Oświęcim. Soła wzbiera. Deszcz pada nieustannie i jeżeli nie ustanie rychło, grozi powódź tutejszej okolicy.

Biała. Z powodu kilkodniowych nieustających deszczów i wczorajszej ulewy, która równała się oberwaniu chmury, wezbrała rzeka Biała tak gwałtownie, że wieczorem woda poczęła się z wysokich brzegów wylewać na miasto. Woda dostała się do piwnic. W Bielsku musiano się z kilku mieszkań wyprowadzić. Poza miastem, w stronie Komorowic, wszystkie pola zalane wodą.

Praga. Deszcz pada nieustannie. Elba w górnym biegu i Mołdawa wzbierają. Jeżeli w ciągu najbliższych 24 godzin deszcz nie przestanie padać, powódź nawiedzi zagrożone okolice. Pola niżej położone wzdłuż wymienionych rzek, zostały zalane.

Choroba króla Edwarda.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 6 maja.)

Londyn. (Biuro Reutera.) Celem umożliwienia królowej jak najspieszniejszego widzenia się z królem, skrócono szereg ceremonii powitalnych, przestrzeganych przy przyjeździe.

Według biuletynu, podpisanego przez lekarzy przybocznych, Reyda i Lackinga, oraz jednego ze specyalistów, król nie przyszedł jeszcze zupełnie do siebie po podobnym ataku, przebytym w Biarritz.

Po powrocie do Londynu wyglądał król dość dobrze, lecz można było zauważyć pewną zmianę na gorsze. Podczas uroczystości otwarcia akademii w zeszłym tygodniu znać było u króla zmęczenie i bladość. Później ponowiły się niedomagania piersiowe i gardlane. Po odpoczynku w Sandringham powrócił lepszy wygląd. Nagłe pogorszenie się pogody, wywarło znów szkodliwy wpływ na stan zdrowia. Podczas ostatnich dwóch dni król nie leżał bez przerwy w łóżku, lecz udzielał audyencyj i załatwiał sprawy państwowe. Również wczoraj nie leżał król w łóżku.

Londyn. Lekarze przyboczni króla, Reyd i Lacking, spędzili noc w zamku królewskim. W pobliżu zamku ułożono torf dla stłumienia turkotu.

Wielkie tłumy otaczają pałac w nadziei otrzymania uspakajających wiadomości. W kilku teatrach publiczność odśpiewała hymn królewski. Wszystkie dzienniki przynoszą artykuły, wyrażające nadzieję rychłego wyzdrowienia króla.

Londyn. Urzędowy biuletyn o poważnem zasłabnięciu króla Edwarda wywołał w całem mieście ogromne wrażenie i zaniepokojenie.

Ks. Wallii spędził całą noc w pałacu królewskim. Pogorszenie nastąpiło wczoraj po południu. Przed południem król udzielał jeszcze posłuchań, a po południu dostał silnej gorączki. Lekarze obawiają się zapalenia płuc, co ze względu na podeszły wiek króla byłoby zatrważające. Królowa Aleksandra wieczorem wróciła do Londynu z drogi do Włoch.

Na stan króla zapatrują się tu pesymistycznie.

Londyn. Król cierpi na bronchitis. Wydany wczoraj o godzinie 7 i pół wieczorem biuletyn stwierdza pogorszenie się stanu zdrowia króla, co daje powód do pewnych obaw.

Walki w Albanii.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z dnia 6 maja.)

Konstantynopol. Sytuacya w Albanii znowu się pogorszyła. W dolinie Morawy toczą się zacięte walki między powstańcami a Turkami. Do powstańców przyłączyło się obecnie kilka szczepów, które zachowywały się biernie, między temi szczep katolickich Malissorów.

Naczelnym komendantem wojsk tureckich w Albanii zamianowany został Dżawid pasza. Komendant Mitrowicy został odwołany.

Walki pod Diakową.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg.“ donosi z Konstantynopola: Wedle otrzymanych tu z Mitrowicy wiadomości, Diakowa stoi w płomieniach. Depesze konsularne z Mitrowicy donoszą, że koło Diakowy grzmią bez przerwy armaty i rozlegają się salwy karabinowe. Diakowę zajęli onegdaj wieczorem powstańcy albańscy. Wiadomość ta jednak nie jest jeszcze stwierdzoną.

O trzy kilometry od Mitrowicy zdobyli Albańczycy bardzo znaczny transport amunicyi, przyczem trzech oficerów tureckich zabili, a stu żołnierzy wzięli do niewoli.

Konstantynopol. Według pewnych wiadomości w Skoplie i w Prizrenie, panuje spokój. Miejscami ludność wydaje powstańców. — Stan oblężenia ogłoszono w Kaczaniku, Verissovacu i Gilanie. Słychać, że Diakova znajduje się w rękach powstańców. Miano rzekomo widzieć nad miastem tem chmury dymu. Według pewnych wiadomości, napadli Albańczycy koło Gilan na pociąg, wiozący amunicyę. Sześciu żołnierzy zginęło, 16 odniosło rany, 120 zaś zostało rozbrojonych i wypuszczonych. Zrabowano 48 skrzyń z nabojami. O mobilizacyi redyfów w Erzerum i Trapezundzie nic tu nie wiadomo.

Walki w Albanii.

Salonika. Wysyłki wojsk do obszaru, objętego powstaniem, wstrzymano aż do dalszego zarządzenia. Wojska są zajęte tropieniem niedobitków powstańców i starają się ich wygłodzić i w ten sposób zmusić do złożenia broni. Wczoraj maszerowały wojska drogą, prowadzącą do Prizrenia, na której mają się jeszcze znajdować powstańcy, gotowi do walki. Mianowicie wojska zamierzają oczyścić wąwóz Czarnoljewo. Dżawid basza powrócił do Skoplie na stanowisko komendanta V dywizyi nizamów.

Konstantynopol. „Tanin“ donosi, jakoby miano stwierdzić, że kilku Albańczyków, mieszkających w Skoplie, wysyłało prowianty Albańczykom w wąwozie Kaczanik. Odbywa się w tym kierunku śledztwo.

Pomoc dla powstańców.

Berlin. „Vossische Ztg.“ donosi z Aten, że mieszkający w Tesalii Albańczycy postanowili sformułować oddziały zbrojne i wysłać je na pomoc rodakom w Albanii.

Deputacya studentów.

Konstantynopol. Deputacya studentów albańskich udała się do wielkiego wezyra z prośbą o zaniechanie rozlewu krwi. Deputacyi tej jednak nie dopuszczono do wielkiego wezyra.

Parlament wobec powstania.

Konstantynopol. Na posiedzeniu Izby, oświadczył wielki wezyr, że gabinet podziela zapatrywanie ministra skarbu w sprawie skreślenia pensyi niektórych członków domu sułtańskiego i postawił kwestyę zaufania. W głosowaniu 158 głosami przeciw 29 głosom, wstawiono napowrót do budżetu skreślone pozycye, poczem minister skarbu cofnął dymisyę.

Izba przystąpiła do obrad nad wnioskiem posła albańskiego w sprawie wysłania komisyi parlamentarnej śledczej do Albanii. Wielki wezyr oświadczył się przeciw temu wnioskowi, poczem w głosowaniu odrzucono wniosek 132 głosami, przeciw 47.

Salonika. Wysyłkę dalszych wojsk do Albanii wstrzymano. Turcy spodziewają się, że zmuszą powstańców głodem do poddania się.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 6 maja.)

Wiedeń. Na dzisiejszem, pierwszem po feryach posiedzeniu Rady państwa, pos. Choc postawił wniosek o usunięcie z porządku dziennego pierwszego czytania ustawy o reformie regulaminu. Wniosek odrzucono wszystkiemi głosami przeciw głosom czeskich radykałów i posłów ruskich z Galicyi.

Następnie rozpoczęto dyskusyę nad reformą regulaminu. W dyskusyi zabierze głos prezydent ministrów bar. Bienerth.

Mowa Bienertha.

Wiedeń. Pierwszy zabrał głos w dyskusyi nad reformą regulaminu bar. Binerth. Streścił on obszernie historyę reformy regulaminu, którą już w parlamencie kuryalnym uważaną za konieczną. Obecnie stała się oną nieodzowną, dlatego rząd przedkłada projekt gruntownej zmiany regulaminu obrad Izby posłów.

Przedłożenia rządowe.

Wiedeń. Minister spraw wewnętrznych przedłożył projekt ustawy w sprawie utworzenia posad politycznych i policyjnych aktuaryuszów.

Minister skarbu przedłożył projekt ustawy, upoważniającej rząd do sprzedania wojskowego magazynu łóżek we Lwowie.

Przywołanie pos. Breitera do porządku'

Wiedeń. Na początku posiedzenia prezydent Pattai oświadczył:

Z protokołu stenograficznego z dnia 23 kwietnia przekonałem się, że pos. Breiter w zapytaniu do prezydenta zarzucił członkom Izby przekupstwo. Za tę obrazę przywołuję posła Breitera do porządku.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 6 maja.

Konstantynopol. Rząd turecki postanowił nie budować drugiej części kolei Dunaj—Adrya.

Zabroniona wycieczka Sokołów.

Celowiec. Zamierzona przez tutejszych Sokołów wycieczka do św. Jakóba, gdzie miały się odbyć ćwiczenia, została w ostatniej chwili przez władzę polityczną zakazana. Równocześnie zabroniono także wszelkich innych zgromadzeń w wymienionej miejscowości. Wobec tego gimnastycy niemieccy, którzy dla kontrdemonstracyi mieli także jechać do Św. Jakóba odwołali swój wyjazd.

Podróże Izwolskiego.

Berlin. Rosyjski minister spraw zagranicznych, Izwolski, w przejeździe odwiedził sekretarza państwa spraw zagranicznych — Schoena.

Strajk w Dunkierce.

Dunkierka. Po zgromadzeniu odbytem na giełdzie pracy, urządzono demonstracyę uliczną, przyczem obrzucono agentów policyjnych i żandarmów kamieniami. Policya i żandarmi dobyli broni przeciw demonstrantom, z których wielu odniosło lekkie rany, 13 demonstrantów aresztowano.

Dunkierka. Strajk powszechny został zakończony.

Kwestya kreteńska.

Kanea. Na prośbę konsulów, aby rząd kreteński udzielił rady członkom zgromadzenia narodowego tak muzułmanom jak i chrześcijanom, aby nie składali przysięgi w ręce króla greckiego, odpowiedział komitet dla spraw zagranicznych, że wobec uchwały zgromadzenia narodowego z 13 października 1908 nie może udzielić tej rady chrześcijańskim członkom, uczyni to zaś odnośnie do muzułmanów.

Katastrofa w kopalni.

Birmingham. W kopalni w Dalos skutkiem wybuchu sto osób straciło życie. Według późniejszych wiadomości w kopalni podczas wybuchu znajdowało się 158 osób, które miały zginąć.

Birmingham. Eksplozya w kopalni Dalos nastąpiła wczoraj o godz. 1 po południu. W kopalni było wówczas 200 górników. Wstrząśnienie było tak gwałtowne, że jeden robotnik, który znajdował się w oddaleniu 100 jardów, zginął na miejscu. Do godziny 3 po południu wydobyto 3 zwłoki.

Anglia i Rosya wobec Persyi.

Teheran. Angielskie i rosyjskie poselstwo wystosowały prośbę do rządu perskiego, aby odpowiedział na notę z 7 kwietnia b. r., co do pożyczki zagranicznej. Jak słychać, w nocie tej wezwano rząd perski, aby cudzoziemcom nie udzielał koncesyj, mających znaczenie strategiczne albo polityczne.

Trzęsienie ziemi.

Nowy Jork. Z San Juan del Sur (Nikaragua) telegrafują, że miasto Cartago Costarica nawiedziło trzęsienie ziemi. Spustoszenie jest bardzo wielkie. Zginęło 500 osób.

Nowy Jork. Bliższych szczegółów o trzęsieniu ziemi w Cartago brak, gdyż połączenia telegraficzne między Cartago a San Josef przerwane, a urzędnicy telegraficzni w Cartago zginęli. Kilkuset mieszkańców Cartago rannych. Również w San Josef kilka budynków uszkodzonych. Z ludzi nikt nie zginął.

Z awiatyki.

Petersburg. Wczorajszy wzlot Lathama na monoplanie Antoinette nie powiódł się w zupełności. Latham trzy razy usiłował wznieść się w powietrze, ale zawsze bezskutecznie. Dopiero za czwartym razem udało się Lathamowi podnieść się na bardzo krótką chwilę. Rozczarowany wielotysięczny tłum widzów zaczął wyprawiać hałasy, gwizdać i domagać się natarczywie zwrotu pieniędzy za bilety. Przyszło do wielkich awantur, którym położyło kres dopiero wezwane wojsko.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 6 maja.

Pogrzeb ś. p. Teodora Talowskiego odbył się wczoraj w Krakowie przy tłumnym udziale publiczności, z dworca kolejowego na cmentarz rakowicki. Na pogrzeb ze Lwowa przybyli rektor politechniki lwowskiej prof. Pawlewski, profesorzy politechniki Lewiński, Denizot, Godlewski i Wiśniowski, delegacya uczniów politechniki, delegat byłych uczniów prof. Talowskiego, architekt Nowakowski.

W pogrzebie wzięli nadto udział: prezydent miasta dr Juliusz Leo, członkowie krakowskiego Towarzystwa technicznego „in corpore“, delegacya Towarzystwa architektów i budowniczych, szereg wybitnych osobistości ze świata technicznego i pokaźny zastęp obywatelstwa krakowskiego.

Przy przeniesieniu zwłok z wagonu przemówili rektor politechniki prof. Godlewski, imieniem politechniki lwowskiej, architekt Nowakowski, imieniem uczniów starszy inspektor budownictwa miejskiego w Krakowie p. Rzymkowski. Wszyscy mowcy podnieśli niezwykłe zalety charakteru i talentu zmarłego, którego przedwczesna śmierć tak dotkliwy uczyniła wyłom w nauce i sztuce polskiej.

Na trumnie zmarłego złożono wiele wieńców. Zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym.

Wiec ogólno-akademicki w sprawie walki z gruźlicą i utworzenia sanatoryum dla młodzieży akademickiej odbędzie się jutro o godzinie 7 wieczór w sali Kopernika w Collegium Novum. Wiec ten zwołują przedstawiciele wszystkich towarzystw akademickich.

Ze sfer kolejowych. Minister kolei żelaznych zamianował naczelnikiem oddziału dla spraw finansowych, materyałowych i rachunkowych okręgu dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, dotychczasowego zastępcę naczelnika p. I. K. Gorgoscha.

Epidemia w Domu kalek. Z krakowskiego Domu kalek w ogrodzie angielskim przy ul. Lubicz ogółem odesłano do szpitala 11 osób jako chorych lub też podejrzanych o chorobę tyfusu plamistego. Z tego trzy osoby są już zdrowe i za kilka dni opuszczą szpital. Od kilku dni nie zaszedł już żaden nowy wypadek choroby.

Groźna choroba, jaka się pojawiła w Domu kalek, dzięki energicznemu zarządzeniu miejskich władz sanitarnych uważaną może być za stłumioną w Krakowie w zarodku.

Aresztowanie handlarza żywym towarem. — Policya aresztowała wczoraj w Krakowie niejakiego Salomona Rotha, rodem z Borysławia, pod zarzutem trudnienia się handlem żywym towarem. — Mianowicie na jednem z przedstawień żydowskiego teatru w Przemyślu Roth zapoznał się z przystojną Anną Schnebaumówną, której przedstawił się jako zamożny kupiec z Wiednia. — Znajomość ta zakończyła się oficyalnemi zaręczynami w kilka dni później, a ślub miał się odbyć po Zielonych Świętach w Wiedniu. W tym też celu młoda para wyjechała wcześniej do Wiednia z Przemyśla, zatrzymując się po drodze w Krakowie. Tutaj Roth zamieszkał wraz z swoją narzeczoną w jednym z hotelów — podając się na kartce meldunkowej jako Maks Schnebaum, „Reisender“ z Gracu. W dniu tym właśnie policya odbywała t. zw. kontrolę po hotelach. W czasie kontroli Roth swojem zachowaniem się wzbudził u urzędników policyjnych podejrzenie, skutkiem czego ci przystąpili do indagacyi nieokreślonego podróżnego.

W czasie indagacyi Roth przyznał się do swego właściwego nazwiska. — Na inspekcyi policyjnej stwierdzono, że jest on już żonatym i ślub wziął ze swoją żoną w Sieniawie, obszerna zaś korespondencja, pochodząca przeważnie z Węgier, podejrzenie utwierdziła. Aresztowanego odesłano do aresztów policyjnych, gdzie prowadzone są przeciw niemu dalsze dochodzenia. O aresztowaniu zawiadomiono władze galicyjskie i węgierskie.

Krwawe zajście. Ubiegłej nocy w podkopie kolejowym przy ul. Lubicz przyszło do wielkiej awantury, w czasie której 30 letni ślusarz Jan Fl. niebezpiecznie zranił nożem w szyję i głowę swoją żonę, a Mieczysława L., fryzyera w brzuch. Oboje rannych przewiozło po udzieleniu pierwszej pomocy pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny, sprawcę zaś zajścia aresztowała policya.

Aresztowany tłomaczy się, że L. wraz z kolegami zaczepiał jego żonę, która zaczepki te przyjmowała bardzo chętnie, co wprowadziło go w takie wzburzenie, że oboje poranił nożem.

Zbrodnia w Chrzanowie. Na ślad morderców ś. p. Rzeszowskiego, agenta policyjnego w Chrzanowie, dotychczas władze bezpieczeństwa, mimo ciągłych poszukiwań, nie natrafiły. Starostwa wydały przedwczoraj polecenia do żandarmeryi, aby akcyę śledczą prowadziły energicznie w dalszym ciągu. Żandarmi, patrolując gęsto, zwłaszcza w pasie nadgranicznym, aresztują co dzień po kilkanaście podejrzanych osób, które, po stwierdzeniu identyczności i dowiedzeniu braku winy, zostają wypuszczane na wolność.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 6 maja. (Giełda południowa.)
Marki 117·51. Renta majowa 94·30. Renta koronowe węgierska 91·25. Akcye austr. zakł. kred. 664·75. Akcye węg. zakł. kred. 825·—. Akcye Anglobanku 317·75. Akcye Unionbanku 549·50. Akcye Bankvereinu 540·25. Akcye Länderbanku 499·50. Akcye kolei państwowych 748·—. Lombardy 118·50. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 408·50. Alpiny 723·50. Rima-Muranyi 673·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego ——·—. Losy tureckie 263·—. Ruble 254·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 6 maja. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 203·50. Tow dyskontowe 187·—.
Usposobienie: słabe.

Giełda warszawska.

Warszawa, 6 maja.
4-procentowa renta rosyjska 90·70 rb.; 4½-procentowe ziemskie 93·50 rb.; 4-procentowe ziemskie 87·50 rb.; 5-procentowe listy miasta Warszawy 96·10 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·75 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 436·— Lilpop 562·59 rb.; Rudzkie 605·— rb.; Starachowice 149·— rb.; Berlin 46·22½.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 6 maja.
Pszenica na maj od 11·86 do 11·87; pszenica na październik 10·45 do 10·46; żyto na maj 0·— do 0·—; żyto na październik od 8·20 do 8·21; owies na maj 0·— do 0·—; owies na październik od 6·55 do 6·56; kukurydza na maj 5·82 do 5·83; kukurydza na lipiec 5·97 do 5·98; rzepak na sierpień 13·15 do 13·25.
Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pochmurno.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski